

ARCHITEKT

MIESIĘCZNIK, POŚWIĘCONY ARCHITEKTURZE, BUDOWNICTWU I PRZEMYSŁOWI ARTYSTYCZNEMU.

ROK X · SIERPIEŃ 1909 · ZESZYT 8.

ADRES REDAKCYI: UL. WOLSKA 14.

W KRAKOWIE.

REORGANIZACJA WYDZIAŁU BUDOWNICTWA W KRAKOWSKIEJ SZKOLE PRZEMYSŁOWEJ.

Przed dwoma laty odbyły się w Wiedniu zjazdy koncesyonowanych budowniczych i techników-budowniczych. Na zjazdach tych domagano się od Ministerstwa Robót Publicznych, opiekującego się szkołami przemysłowemi, bardzo stanowczo reorganizacji tych szkół, w szczególności reorganizacji wydziałów budowniczych.

Podstawą wspomnianych postulatów były zauważone w dotychczasowym systemie braki, a mianowicie: niedostateczne wykształcenie wychowanków szkół przemysłowych w kierunku praktycznym, dalej — niedostateczne rozgraniczenie kwalifikacyj osiąganých w szkołach różnych stopni, tak że wychowankowie szkół przemysłowych niższych, którzy mieliby wzmocnić stan majstrów budowlanych, zajmowali w następstwie stanowiska budowniczych, wychowankowie zaś szkół przemysłowych wyższych pretendowali o stanowiska architektów. Gdy studia w szkołach przemysłowych niższych nie mogły wystarczyć

budowniczemu, wykonującemu swój zawód przemysłowo, a studia w szkołach wyższych nie dawały mu dostatecznego przygotowania praktycznego, stąd z biegiem lat okazał się brak praktycznie wykształconych budowniczych, zbyt nierówny stopień ich wykształcenia, i stąd wynikające obniżenie znaczenia całego w życiu społeczeństwa tak ważnego stanu.

Postulaty, na tych zjazdach uchwalone, poddano gruntownej rozprawie, urządzono ankiety dyrektorów i profesorów szkół przemysłowych, i ostatecznie od 1 września b. r. w Austrii, a więc i w Krakowie, wchodzi w życie nowy zupełnie program i kierunek nauki budownictwa w wyższych szkołach przemysłowych.

Przewodnią myślą reformy jest dążenie do zorganizowania nauki tak, aby się zbliżała możliwie do przyszłych zajęć budowniczego, wykonującego swój zawód przemysłowo, dążenie do udzielania umiejętności nie tyle z punktu wi-

dzenia projektowania architektonicznego, ile praktycznego wykonania budowy, a równocześnie — do odrzucenia zbyteńnego przeciążenia teoretyczną wiedzą. Chodzi o to, aby uczeń zbadał sztukę budowania od gruntu, by niektóre bodaj strony jej posiadał — o ile to możliwym w szkole i podczas studyów — w całej ich surowej nawet istocie; z drugiej strony — chodzi o pogłębienie i rozszerzenie praktycznych wiadomości, dotyczących samej budowy i jej wykonania oraz poparcia ich teoretyczną stroną, odnoszącą się do statycznych obliczeń itd. W kierunku specjalizacji studyów, różnych dla budowniczego, mechanika lub chemika, posunięto się jeszcze dalej, nadając wydziałowi budownictwa szkoły przemysłowej osobną nawet nazwę: szkoły budownictwa zawodowego.

Ogólne wykształcenie obejmuje dokładną znajomość języka ojczystego i niemieckiego z ich literaturami, geografiją i historiją powszechną. Dyscypliny te trwają przez cały ciąg studyów, obejmujących $4\frac{1}{2}$ lata nauki.

Praktyczne wykształcenie ma w przyszłej szkole dwie fazy: pierwszą, polegającą na dwuletnim studyum praktycznego zapoznania się z głównymi rzemiosłami budowlanymi: murarką, ciesiołką, kamieniarką wraz z wykonaniem robót betonowych i żelazo-betonowych. W tym celu ma być utworzony obszerny plac budowlany, na którym pod kierunkiem doświadczonych majstrów: murarskiego, ciesielskiego i kamieniarskiego, a nadzorem profesora konstrukcyj budowlanych, uczniowie w 4 godzinach tygodniowo wykonywać będą kawały muru, sklepienia, wyprawy, zaciosy drzew, mające zastosowanie w praktyce, kawały ciosów prostych, sklepiennych, płyty, słupy żelazo-betonowe i t. p.

Celem tych ćwiczeń będzie zatem, by budowniczy — o ile to w szkole możliwe — rzeczy te poznał nie tylko przez

oglądanie, ale w trakcie roboty, by więc poznał jej trudności i warunki dobrego wykonania.

Nadto wskazaniem będzie, by uczniowie w czasie głównych wakacyj tę stronę swego wykształcenia jeszcze w dalszym ciągu rozwijali, zapisując się jako wolontaryusze do wspomnianych rzemieślników lub budowniczych wolno praktykujących.

Druga faza praktycznego wykształcenia polega na obowiązkowej 6-cio miesięcznej letniej praktyce na budowie (nie w biurze), przypadającej na czas po ukończeniu pierwszym (zimowym) półroczu III roku studyów, bez czego dalsze studia nie będą dopuszczalne.

Teoretyczne zaś wykształcenie oprócz przedmiotów ogólnie kształcących obejmuje następujące dyscypliny:

1. Fizyka: ogólne własności ciał — mechanika ciał stałych, płynów i gazów, nauka o cieple, magnetyzmie, elektryczności, ondulacji, dźwięku, świetle; rys meteorologii, wszystko z uwzględnieniem zużytkowania w zawodzie budowniczego.

2. Matematyka: cztery działania, system dziesiętny, ułamki, równania 1-go stopnia o jednej lub kilku niewiadomych, proporcje, potęgi i pierwiastki, częste liczenie w pamięci, logarytmy, równania 2-go stopnia, nauka o procentach, geometrya rachunkowa, trygonometrya, stereometrya — przykłady obliczenia bryłowości z zakresu budownictwa.

3. Chemia: zasady, główne pierwiastki i ich związki ze szczególnem uwzględnieniem pojawiania się ich w przyrodzie i zastosowania w budownictwie.

4. Geometrya wykreślna: ćwiczenia rysunkowe z wzorów: wiązania cegieł, murów przezroczytych, posadzek, krat, — z modeli: przecięcia brył, zdjęcia z modeli cegieł, zaciosów, kształtów dachów itd. Rzuty na 3 płaszczyzny, linie, punkty, płaszczyzny, kłady i obroty przecięcia: rysunek axonometryczny, rozkład płaszczyzn dachowych, łatwa kamieniarka, oznaczenia cieniów, perspektywa.

5. Rysunek ornamentalny w najrozleglejszym zakresie, nadewszystko budowlany, — pendzlem, węglem, piórem, ołówkiem.

6. Nauka konstrukcyj budowlanych, która rozpada się na: a) praktyczne ćwiczenia na szkolnym placu budowlanym, b) naukę o materiałach budowlanych, c) naukę samych konstrukcyj, d) naukę

projektowania, *e)* naukę o prowadzeniu i wykonywaniu budowli, *f)* naukę o formach i stylach architektonicznych, *g)* buchalterię budowlaną, *h)* higienę budujących.

7. W ścisłym związku z poprzednią: mechanika budownicza, teoria konstrukcyj żelazo-betono-

wych, murów oporowych, sklepień, kominów fabrycznych itd.

8. Jako nauki uzupełniające: *a)* miernictwo specjalnie budowlane, *b)* nauka o maszynach pomocniczych, *c)* rys budownictwa wodnego, drogowego i mostów.

Plan nauk będzie następujący:

Nr.	Przedmioty obowiązkowe	Ilość godzin tygodniowo w roku								
		I		II		III		IV		
		1	2	1	2	1	2	1	2	
		półrocze		półrocze		kurs		kurs		
1	Język polski	4	4	3	3	3		3	2	3
2	Język niemiecki	3	3	3	2	2		2	2	2
3	Historia i geografia	3	3	3	3	3		3	3	3
4	Matematyka	8	8	7	6					
5	Fizyka	4	4	3	4					
6	Chemia	3	3	3						
7	Geometria	6	2	5	5			2		
8	Rysunek ornamentalny	7	5	5	6	8		6		
9	Budownictwo:									
	<i>a)</i> praktyczne ćwiczenia na szkolnym placu budowlanym	4	4	4	4					
	<i>b)</i> nauka o materiałach budowlanych				2					
	<i>c)</i> nauka konstrukcyj budowlanych		3	3	3	3		4	4	6
	<i>d)</i> rysunki i projektowanie		3	3	3	7		7	13	18
	<i>e)</i> nauka o prowadzeniu i wykonywaniu budowli								3	3
	<i>f)</i> nauka o formach i stylach architektonicznych					6		6		4
	<i>g)</i> buchalteria budowlana								2	2
	<i>h)</i> higiena budującego: wskazówki udzielania pierwszej pomocy w niebezpiecznych wypadkach					1				
10	Mechanika budownicza					5		4	4	
11	Nauki uzupełniające:									
	<i>a)</i> miernictwo								4	
	<i>b)</i> nauka o maszynach pomocniczych					3				
	<i>c)</i> rys bud. wodnych, dróg i mostów							4	4	
	Razem godzin tygodniowo	42	42	42	41	41		41	41	41

Letnia praktyka na budowie od 15 marca do 15 września z 14-dniowymi feriami przed i po niej.

Jako nadobowiązkowe przedmioty wykładane będą: modelowanie, pisanie na maszynie, gimnastyka, śpiew, stenografia, języki obce.

Na tem nie kończy się jednak organizacja nauki, odnoszącej się do budownictwa: istnieją bowiem przy szkołach przemysłowych t. z. kursa uzupełniające wieczorne dla praktykantów wszelkich kategorii rzemiosł. Otóż kursa te, na których nauki swe uzupełniali praktykanci różnych zawodów, a więc: szewskiego, introligatorskiego, krawieckiego, murarskiego itd., wskutek właśnie takiej różnorodności uczniów, wydały zbyt małe rezultaty, a dobór odpowiednich sił nauczycielskich okazał się niezwykle trudnym. Dlatego też obecnie kursa te przybiorą charakter specjalny, urządzone będą wyłącznie dla praktykantów zawodów budowlanych, a więc dla murarzy, cieśli i kamieniarzy. Kursa te przyczynią się niezawodnie do podniesienia poziomu wiadomości niezbędnych tym rzemieślnikom.

Nadto urządzony będzie dwuletni (zimowy tylko) kurs dla podmajstrzych, względnie majstrów murarskich, ciesielskich i kamieniarskich.

Tak więc, dzięki zabiegom Ministerstwa Robót Publicznych, a w szczególności niezmordowanej pracy radców sekcyjnych pp. Müllera i Rothege, utworzony będzie instytut naukowy, skupiający w sobie wszystko, co się odnosi do budownictwa i rozciągający się na wszystkich pracowników budowlanych, wykonujących zawód przemysłowo, od najniższych do najwyższych stopni.

Zestawiając powyższą reorganizację ze staraniami Delegacji Architektów Polskich o utworzenie kursów architektury przy naszej Akademii sztuk pięknych, w razie należytego ich wyposażenia i szczęśliwego doboru sił nauczycielskich, można z pewną nadzieją myśleć o rzeczywistym podniesieniu się poziomu budownictwa w naszym kraju.

W. EKIELSKI.

WYSTAWA KOŚCIELNA WE LWOWIE.

Pod najwyższym protektoratem trzech arcybiskupów, staraniem Ligi pomocy przemysłowej urządzono we Lwowie na prześlicznym wzgórzu stryjskiem, choć w brzydkim pałacu sztuki, wystawę »przemysłu liturgicznego«^{*)}. Wzięło w niej udział 130 wystawców, zwiedziło ją 15000 osób, w tem 3000 księży i 4500 młodzieży. Zarząd wystawy, złożony z Wydziału Ligi i Komitetu doradczego z sekcjami: techniczno-artystyczną, muzyczną, odczytową i przemysłowo-handlową, liczył razem 108 osób, zajmujących pierwszorzędną w kraju stanowiska. W uroczystym otwarciu, oprócz arcybiskupa, wzięli udział najwyżsi dostojnicy kraju i przedstawiciele licznych

instytucyj. Rząd centralny, Wydział krajowy, Izba handlowa, pośpieszyły z udzieleniem wystawie materialnej pomocy.

Wszystko odbyło się gładko, składnie, uroczyście. Silna reklama i zapowiedź rozmaitych atrakcyj poprzedziły wystawę. Trzech tysięczny gość, który przeszedł przez bramkę, otrzymał premium — srebrny kielich, dalsze premia otrzymywał każdy, kończący seryę tysiąca zwiedzających. Pisma zamieściły długie reklamowe artykuły. Przepisano w nich prawie cały katalog, a przymiotniki: »wspaniałe, piękne, imponujące«^{*)} zdobiły sprawozdania, z których, jak Polska długa i szeroka, dowiedzieć się było można: o »pięknie udekorowanej sali głównej«, o sali »w której błyszczą wyroby metalowe«, o sali »którą zapełniają

^{*)} Wystawa trwała od 29 maja do 15 lipca b. r.

wspaniałe od złota ornaty«, wreszcie o całej masie rzeczy, »zasługujących na wzmiankę«, na »specyjalną uwagę kompetentnych«, o wielu przedmiotach »ciekawych«, »ładnych«, »oryginalnych«.

Obszerny wstęp do katalogu w górnych słowach przywodzi nam na pamięć świetną tradycję, poczynając od »świątyń czterogłowego światowida« od »naiwnych fresków na murach wiejskich kościółków« aż do »arcydzieł Wita Stwosza i Matejkowskiej polichromii«, — przywołuje »potężny głos dzwonu Zygmunta«, i z rozrzewnieniem mówi o »spracowanych dłoniach naszego ludu«, który »wierny tradycji przodków, odczuwa potrzebę stwarzania pięknych przybytków wiary i modlitwy«. Słowem, zmobilizowano wszystkie »czynniki«, wywołano wszystkie świętości, ażeby wystawę opromienić jaknajwiększym blaskiem.

Po półtoramiesięcznym trwaniu wystawa została zamknięta: odczytano spis odznaczeń, wyrażono podziękowanie tym, którzy »przyczynili się do urządzenia i uświetnienia wystawy«. Przedmioty wróciły do sklepów i pracowni, a wystawcy, zaszczytzeni odznaczeniami lub samym faktem udziału w wystawie, organizatorzy zaś — oficjalnym powodzeniem i dobrą prasą, spoczęli na laurach, aby niebawem znów zmobilizować »wszystkie czynniki« i urządzić nową podobną wystawę »kategoryjalno-fachową«, podając obraz krajowej produkcji, »schwycony na gorącym uczynku«...

Historia wystawy kościelnej lwowskiej jest jednym z licznych u nas objawów krzyczącego nieporozumienia między dobremi chęciami, potrzebą czynu, wyładowania energii, a istotną potrzebą kultury, — między słowem a czynem, — między zewnętrznym aparatem pracy kulturalnej, a jej wewnętrzną racją.

W oświetleniu oficjalnym, wystawa miała na celu wykazać, że i u nas istnieje i rozwija się pięknie przemysł liturgiczny

i sztuka kościelna, że twórczość krajowa może zaspokoić potrzeby kościoła, że obejść się doskonale możemy bez sprowadzania przedmiotów liturgicznych z Tyrolu lub Francji.

Temu oświetleniu pozwolę sobie przeciwstawić inne, które, o ile mi wiadomo*), nie znalazło jeszcze wyrazu, w każdym razie nie potrafiło zagłuszyć fanfary, towarzyszącej wystawie.

Każda wystawa zwraca uwagę: urządzeniem i okazami. Za wystawione okazy tylko do pewnego stopnia odpowiedzialni są organizatorzy, za inicjatywę i urządzenie — całkowicie.

Choćbyśmy »sztukę kościelną« uparcie zastępowali »przemysłem liturgicznym«, fakt pozostaje faktem, że gdy wystawiamy: projekty kościołów, dekoracje, witraże, obrazy, ołtarze, stacje, ornaty, kielichy, monstrancje i t. d. — mamy do czynienia ze sztuką kościelną w najszerszym znaczeniu, do której też stosować musimy to samo kryterium artystyczno-techniczne, jakie stosujemy do architektury i sztuki stosowanej w ogólności, nie zaś jakieś specjalne kryterium »przemysłu liturgicznego« niższego stopnia.

Otóż z tego punktu widzenia większa część wystawionych przedmiotów przedstawiała obraz poniżej wszelkiej krytyki. Że tu i ówdzie znalazły się nieliczne wyjątki, jak parę niezłych witrażów, kilka artystycznych prac introligatorskich, parę projektów architektonicznych, trochę wyrobów różnego rodzaju, odznaczających się poprawnym wykonaniem, choć pozbawionych gustu, i t. d., nie zmienia to wcale całości obrazu, który robił wrażenie przygnębiające. Beładna masa rzeczy bez gustu i sensu, przeładowanych fałszywym ornamentem; pełno imitacji, tandetnych świecidełek, błyszczącego złota, a nadewszystko wszechwładne panowanie blachy, imitującej

*) W ostatniej chwili dowiaduję się o energicznej krytyce w »Słowie Polskim«.

wszystko: marmur i roślinę, kwiaty i świece... Imitacje i imitacje bez końca, a jako szczyt wszystkiego — kunsztowna, ale bezsensowna imitacja witrażu. — Albo obrazy kościelne, zdobiące ściany drugiej sali wystawowej! Trzeba było naprawdę odwagi, aby takie »obrazy« zawiesić. Nie występujemy tu przeciwko biednym malarzom-rzemieślnikom. Wiele przyczyn się na to złożyło, że robią to, a nie co innego. Nie tu miejsce na dochodzenia. Ale organizatorzy — toć przecie ludzie kultury, którzy mogli byli wiedzieć, że tego rodzaju »malarstwo« nie tylko na wystawach, ale wogóle istnieć nie powinno, a nie-szczęśnych domorosłych artystów trzeba czemprędzej pchnąć do innego zawodu, a nie ośmielać przyjmowaniem ich bazarziny na wystawy publiczne.

Sąd taki spotka się zapewne z formalnym zarzutem, że zbyt jest ogólnikowy, lub zbyt surowy. Ale ktokolwiek przyjrzał się rzetelnej pracy rzemieślniczej nawet tu i ówdzie u nas, ktokolwiek zna dawne zabytki i zawartość naszych skarbców kościelnych, ten przyznać musi bez wahania, że czy się tylko rzuciło okiem na wystawę, czy też badało się ją dłużej, odnosiło się na ogół przerażająco smutne wrażenie — tandety. Wiem, że wygłaszanie takich zdań jest niepopularne, że spotka się z nowym zarzutem — braku patriotyzmu, zwłaszcza w czasach, gdy tak głośno u nas rozbrzmiewa hasło: popierajmy przemysł krajowy, precz z pruską tandetą! Ale dość mamy w kraju ludzi i towarzyszt, które to hasło z zapalem głoszą. Szanuję ich porywy patriotyczne, ale nie zapoznają zaślepień. Dopóki nie nauczymy się ze spokojem wysłuchiwać przykrew prawdy, dopóty zawsze będą istniały fatalne nieporozumienia i sprzeczności pomiędzy hasłami a życiem. Hasła przelatują ponad głowami społeczeństwa, a tandeta swojska rozwielmożnia się i zapuszcza korzenie coraz

głębiej. Nie wynika stąd bynajmniej, że trzeba sprowadzać rzeczy z zagranicy. Produkcja zagraniczna, zwłaszcza w sztuce kościelnej, jest przeważnie tak samo tandetna, jak i u nas, z wyjątkiem pewnych centrów, zwłaszcza w Niemczech, gdzie do reformy zabrały się pierwszorzędne firmy przy udziale najlepszych artystów. To zaś, co panuje na rynku zagranicznym, nie przewyższa naszej produkcji. Pytanie, — co mamy popierać: tandetę swojską czy obcą, pozostawiam do rozstrzygnięcia innym.

Z wyjątkiem zatem nielicznych okazji, całość wystawy nadawała się raczej do jakiegoś muzeum odstraszących przykładów, na kształt owej Schreckenskammer, którą z takim powodzeniem urządził przy muzeum w Sztutgardzie prof. Pazaurek; (do założenia czegoś podobnego zachęcaliśmy już gorąco krakowskie muzeum techniczno-przemysłowe).

Były jednak działy, które można było znakomicie przedstawić, jak na przykład dział dekoracji kościelnej. Ale tu nie wystarczało rozpisanie na kilka tygodni przed otwarciem wystawy oficjalnych listów do artystów i stowarzyszeń. Nie można winić artystów, że wystawy nie obesłali: nie mieli zaufania do organizatorów; i słusznie. Organizowanie wystaw artystycznych jest trudną i mozolną pracą. Ale urok, wpływ kulturalny okazów lub kompozycji prawdziwie artystycznych jest tak wielki, że trzeba i warto starać się o nie specjalnie, trzeba do artystów iść, nie zrażając się odmową, a przede wszystkim trzeba zapewnić im artystyczny sposób urządzenia wystawy.

Urządzeniu wystawy lwowskiej warto słów kilka poświęcić. Sale miały być — udekorowane; wyszła — potworność. Ale znów, w świetle oficjalnej prasy, rzecz tak wyglądała: oto »na wstępie, w pięknie udekorowanej sali głównej, pada oko widza na zgrabną dzwonnice, wykonaną z drzewa«, —

twórca »oparł się w pracy swojej na pomnikach dawnego polskiego budownictwa drzewnego, reprezentowanego obecnie nielicznymi tylko okazami oryginalnymi. Pod dzwonami, zawieszonymi u jej szczytu, na wysokim ustawiony postumencie wita gościa biust Jego Świątobliwości Piusa X. Barwy papieskie stroją całą salę, w której odbywają się odczyty z dziejów kościoła i sztuki chrześcijańskiej... W rzeczywistości zaś mieliśmy obraz zupełnie inny, mianowicie: w brzydką halę pałacu sztuki wciśnięto kiepską kopię drewnianej dzwonnicy, skleconą z deszczulek; nie wyrasta ona z ziemi, nie ma naturalnej podstawy, nie jest też zakończeniem potężnej bramy, jak to bywa w naturze, lecz wisi prawie w powietrzu, wbita na cztery długie patyki, nad tak zwaną »łożą przyjęć«; na dzwonnicy wiszą dla ozdoby suche zakurzone sosenki, u dołu trochę nędznej roślinności, a wszystko to na tle olbrzymiego płótna, na którym namalowano, bez cienia poczucia dekoracyjności, niezbędne w takich uroczystych wypadkach: wieże Maryackie i Sukiennice. Już sam pomysł budowania dzwonnicy drewnianej — w pokoju, nie wytrzymał krytyki, wykonanie zaś, płynące zapewne z pietyzmu dla zabytków swojskich, było tylko smutną parodią oryginałów.

Nie podobna opisywać dalszych dekoracji, złego rozmieszczenia okazów i dalszych sal wystawowych, w których panowały: czerwone szmatki, złote frendzelki, festony i — kurz... Pamiętano o wszystkim: o reklamie, o komplementach dla rzemieślników, o odznaczeniach i podziękowaniach, nawet o dekoracji, zapomniano tylko, że istnieje specjalna sztuka urządzania wystaw i że wystawa sztuki kościelnej wymaga czegoś więcej, niż wędrownie »postoje« i ruchome »pokazy« próbek wyrobów krajowych, jak: mydła, perfumy, ołówki i guziki.

Pomimo reklamy i dobrej prasy, szerokiej publiczności nie dano we Lwowie nowego motywu do popierania przemysłu krajowego, a całą akcją Ligi, która się zwróciła do Rady szkolnej i do dyrekcji szkół o organizowanie gremialnego zwiedzania wystawy przez młodzież, nie zawaham się nazwać wręcz szkodliwą. Właśnie młodzież trzeba trzymać jaknajdalej od takich pokazów, które tylko paczą gust, a zamiast zachęcać, zniechęcają do wszystkiego, co swojskie.

Podczas wystawy odbywały się odczyty, których, nawiasem mówiąc, nie wiele kto słuchał. Mówiono o różnych pięknych tematach: o tkaninach i haftach kościelnych, o malarstwie religijnym, o początkach sztuki chrześcijańskiej, o opiece, której kościół używał sztukom pięknym i t. d. Ale jakoś nie słychać, aby się był odbył odczyt, — może najpotrzebniejszy w tym wypadku, — odczyt, któryby zademonstrował na przykładach, jak źle rzeczy stoją, jak niski jest poziom dzisiejszych rękodzieł kościelnych, odczyt ilustrowany metodą porównawczą i przeglądem niezliczonych pięknych zabytków, których pełne są skarbcze naszych kościołów, a których nie było ani śladu na wystawie. Te rzeczy pokazywać publiczności i rzemieślnikom, na nich kształcić gust, poczucie doskonałej techniki i pięknych wzorów, a zarazem podać inicjatywę i zachęcić do zakładania wzorowych specjalnych zakładów pod kierunkiem tęgich rzemieślników i najlepszych artystów, a przytem skarcić rażąco niekulturalny sposób urządzenia wystawy — ot co powinno było być treścią prelekcji.

To wszystko nie było celem wystawy — odpowiedzią organizatorzy. Chodziło tylko o obraz, »schwycony na gorącym uczynku«. Zgoda. Ale jeśli ten obraz wypadł tak fatalnie, trzeba się było odrazu zorientować, zmienić »cel

wystawy«, dać jej odpowiedni komentarz, zrobić domowy obrachunek sumienia i w kółku fachowym naradzić się poważnie nad środkami zaradzenia złemu.

Jeśli chodziło o informację publiczności, to wystarczyłyby katalogi i reklamy, o które i z własnej inicjatywy dbać powinni producenci. Zresztą, wszystko cośmy oglądali na wystawie, widzimy codzień aż do obrzydzenia i w kościołach naszych i po sklepach. Ale gdy się do akcji zabiera instytucja społeczna, niezależna i kulturalna, to zdaje się, nie po to, aby wśród furkotu narodowych chorągiewek lub powagi barw papieskich, powtarzać tylko obraz domowej nędzy i rozpacz, lecz po to, aby z pośród złego wybrać rzeczy lepsze, wskazać źródła najwięcej poparcia i rozwoju godne i podać inicjatywę kulturalnego

czynu, a przede wszystkim zachować właściwą — skalę porównania.

Nad każdą wystawą trzeba się dobrze zastanowić. Gdy niema widoków rzecznej korzyści, nieraz lepiej wystawy wcale nie urządzać.

Żyjemy zaiste w epoce jakiejś manii wystawowej. — A już z pewnością, na taką wystawę, jak kościelna we Lwowie, szkoda było energii i pieniędzy, lepiej było zachować je na pracę kulturalną u podstaw produkcji.

Wierzę, że nie było celem inicjatorów wywołanie tych gorzkich refleksyj i tych kilku słów prawdy, które są tylko echem dość zresztą rozpowszechnionej, choć tłumionej i nieorganizowanej opinii. Może się jednak przydadzą jako ostrzeżenie na przyszłość.

JERZY WARCHAŁOWSKI.

Z POWODU RESTAURACYI KLASZTORU OO. REFORMATÓW W KRAKOWIE.

Przy cichej uliczce Reformackiej stał przez długie lata prawie nieznaną klasztor OO. Reformatów, stanowiący z kościołem, ogrodem i cmentarzykiem całość rzadkiej piękności, wdzięku i prostoty*). Główny kompleks budynków, wiążący się od dołu prostym murem, biegnącym naokoło ogrodu i odcinającym go od świata, łączył się 2-ma bramkami z cmentarzykiem na drugiej stronie ulicy. Proste mury, gładkie i duże płaszczyzny ścian, dachów, przerwane szlachetnymi formami XVIII w., stanowiły razem wyjątkowy obraz świetnie zachowanej, jakby zaklętej cząstki minioniej przeszłości.

Pewnego dnia na cichej ulicy zjawilo się rusztowanie — jak na ciele zdrowego człowieka mały wrzódzik — przyszli murarze i malarze — wrzód nabrzmiał i skończył się ciężką i nieuleczalną cho-

robą — kościół otrzymał polichromię, wołającą o pomstę do nieba i — elektryczne oświetlenie. Upłynęło znów kilka lat spokojnych. Aliści znowu pojawiły się rusztowania — małe okienka od cel wyrąbano i na ich miejsce wstawiono nowe ramy z szybami lustrzanymi. Od tego czasu cicha ulica zapełniła się hałasem i lasem rusztowań. Po kilku miesiącach, kiedy ulica znowu opustoszała, a klasztor wyjrzał z opadłych go rusztowań, przechodnia opanował głęboki smutek. Dawny czar prysnął.

Pozostał okaz spreparowany quasi archeologicznie. Gładki mur, biegnący naokoło ogrodu i tak doskonale łączący całość jakby pierścieniem od dołu — został w myśl niedostępnej dla nikogo teorii odarty z tynku. Ten sam los spotkał szarpę narożną przy ul. Reformackiej. Przy szarpie tej ważyły się jakby losy tej ciężkiej choroby, która nawiedziła klasztor — czy przerzuci się na

*) Patrz: widok ulicy na tabl. 21.

resztę organizmu klasztornego, czy wyczerpie się tutaj — na szczęście nastąpiła krysis — dalsza choroba objawiła się już tylko ślicznym cielistym kolorem, który pokrył cały klasztor z przyległościami.

Piękną, jednolitą całość zniszczono i rozbito bezlitośnie. Mur, który dawniej trzymał całokształt, jakby znikł gdzieś, został tylko ohydny kolor. Pysnie usadzona szkarpa pocięta na 3 części, na 3 kolory, reszta wyczyszczona i wygładzona niemiłosiernie — oto rezultat tej restauracji.

Ile lat i wysiłków trzeba będzie, ażeby ulica Reformacka odzyskała dawny swój wdzięk i jak mało trudu a trochę uczucia trzeba było włożyć, ażeby uszanować tę trochę przeszłości, pozostałej z rozbicia i ocalonej od restauracji.

Dziwna zaiste to logika — stare zniszczyć, a w nowym imitować stare — katedra gotycka i »salon gotycki«, oto do czegośmy doszli w XX wieku.

J. CZAJKOWSKI.

WYSTAWA PRAC UCZNIÓW SZKOŁY PRZEMYSŁOWEJ W KRAKOWIE.

Niejeden z mieszkańców Krakowa lub innego miasta w Polsce, zmuszony do mieszkania, a raczej gnieźdzenia się w domach czynszowych, obficie ozdobionych od zewnątrz sztukaterią, a w ostatnich czasach takimiż fryzykami, a za to pozbawionych w środku najprymitywniejszych wygód, z tęsknotą wygląda czasu, kiedy stanie nareszcie dom, który nie będzie się »dostrajał« do całej ulicy, który nie będzie miał ani jednego ornamentu, ale który będzie miał rozsądny rozkład, jakie takie wymagania komfortu nowoczesnego i wygody i zbudowany będzie bez imitacji materiałów, w sposób prosty, szczery i tani. W ostatnich czasach, kiedy narzekania ogólne w tym kierunku ciągle wzrastają, kiedy nareszcie i do nas zaczyna przesączać się ruch na zachodzie tak potężny, zdawałoby się, że i do sfer najbardziej do tego powołanych coś się dostanie i zbuduje do życia. Z ciekawością też przestępuje się progi wystawy szkoły przemysłowej.

Może tam znajdziemy zarodki nowej zdrowej myśli, co nas oswobodzi z przebrzydłego szablonu, może tam wychowują się ludzie, którzy potrafią na mocy wszczepionych zdrowych zasad i pewnej kultury, stawić nareszcie czoło bezmyślności i postawią nam dom, o jakim beznadziejnie marzymy.

Niestety — ogarnia nas odrazu przygnębienie i gorzkie uczucie zawodu. Znowu to samo martwe i mozolne przeżuwanie całego aparatu starych przeżytych form, od egipskich aż do najnowszych produktów, które tak dobrze wszyscy znamy w Krakowie; znowu kasztele z basztami jako domy czynszowe i inne równie pomysłowe koncepcje. — Czyż wiecznie już skazani

będziemy na życie wśród tego szablonu? Czy młodemu człowiekowi w szkole, szczególnie tego zakresu, gdzie w przeciągu 2 i 1/2 lat musi przejść całą naukę budownictwa, zamiast kopiowania z podręczników wszelkich możliwych stylów, nie należałoby wszczepić niewzruszonych zasad, o które walczą najkulturalniejsze jednostki na zachodzie, t. j. zasady prawdziwości materiału, jego zastosowania, prostoty, skromności, i na tych podstawach zbudować choć jeden dom, a zamiast kultury egipskiej, greckiej i t. d., do czego po kilku klasach gimnazjalnych zupełnie nie jest przygotowany, pokazać mu na przykładach na miejscu, których mimo barbarzyńskiego niszczenia, jeszcze trochę zostało, — na żywym ciele, nie na martwych podręcznikach, co jest proste, szczere a zatem piękne, a co fałszywe, pretensjonalne, a zatem brzydkie.

Niestety — powtarzam — nic z tego. Absolwent wychodzi ze szkoły z nabitą głową mieszaniną wszelkich stylów — nawet na dobre nauczanie rozpoznawania stylów historycznych nie było czasu — niby nauczony komponowania, to znaczy, że profesor wszczepił mu kilka motywów, których chwilowo sam używa i których uczeń używać będzie przez całe życie w sposób oczywiście bezkrytyczny.

Mija się to nawet z założeniem szkoły, która powinna wychowywać dobrych budowniczych, a nie niedouczonego architekta.

Podobnie ma się rzecz z kursem przemysłu artystycznego, a właściwie ściśle mówiąc, malarstwa dekoracyjnego. Zachodzi tu zasadnicze nieporozumienie, podobne zresztą do poprzedniego, że szkoła stara się nauczyć chłopca, do tego zupełnie umysłowo nieprzygotowanego komponować,

na pokaz. Rezultaty są opłakane. Przyczynia się do tego jeszcze zamieszanie pojęć o malarstwie dekoracyjnym i malarstwie pokojowym — t. j. że ludzi, jak powtarzam zupełnie nieprzygotowanych umysłowo, w przeciągu 2-ch lat chce się nauczyć tego, do czego dojść można i to niezawsze po długich latach ciężkiej i usilnej pracy umysłowej i praktycznej.

Tymczasem uważa się, że malarstwo pokojowe jest czemś innym, czemś niższem, czemś, co nie wymaga długiej nauki, bo to jest na ścianie w przeciwstawieniu do tego, co się robi na płótnie i na sztalugach. Rezultatem tych pojęć i tej nauki są znowu nasze mieszkania, malowane przez naszych malarzy pokojowych, czyli jak się teraz mówi, dekoracyjnych, mieszkania, które trzeba koniecznie przemaalować, a raczej oczyścić, przed zamieszkaniem (na swój koszt), jeżeli się nie chce dostać obłąkania.

A zatem znowu zamiast nauki rysunku przedewszystkiem, prowadzonej z całą surowością, zamiast nauki praktycznej t. j. doskonałej techniki i ponadto pewnego wyrobienia kulturalnego na pierwszorzędnym przykładach, uczy się tam chłopak

taki wszystkiego potrochu, czyli źle — wytwarza się najgorszy typ ludzi, pół inteligencji zarozumiałej, uważającej się za artystów malarzy, a nie posiadającej żadnej podstawy rzetelnej swojego fachu. Jaskrawym przykładem kultury i poziomu szkoły są na wystawie prace, t. z. domowe: babriny dziecinne, przeważnie według reprodukcji znanych obrazów, wystawione z ogromną pretensją, oglądane przez publiczność z entuzjazmem i wprowadzające ostateczny zamęt pojęć w nasze nieszczęśliwe społeczeństwo.

Może te słowa, podyktowane prawdziwą miłością dla sprawy, która potrzebuje uzdrowienia, nie komplementów bezmyślnych, które raczej ubliżają powadze rzeczy samej, pobudzą do rzeczowej dyskusji w chwili tak ważnej dla szkoły, kiedy w nowym gmachu będzie mogła wielu brakom zaradzić i do nowej siedziby wpuścić nowego i zdrowego ducha, tembardziej, że są w szkole ludzie, którzy braki dzisiejsze silnie odczuwają i dążą do poprawy stosunków, ale jak dotąd nieszczęsny, biurokratyczny system staje temu na przeszkodzie.

WAGA.

KURS RYSUNKÓW WOLNORĘCZNYCH W MUZEUM TECHNICZNO-PRZEMYSŁOWEM W KRAKOWIE*).

Z kilkudziesięciu wystawionych rysunków węglem, można wyrobić sobie jasne pojęcie o metodzie nauczania na kursie. Mamy przed sobą trzy rodzaje prac:

1) Rysunek odręczny, polegający na przenoszeniu na papier kształtów ornamentalnych od najprostszych do bardziej złożonych, wyrysowanych przez nauczyciela na tablicy. Celem ćwiczenia jest kształcenie oka w chwytności stosunków i ręki w prowadzeniu linii. Wzorami są proste, zasadnicze, ale wykwiłtne formy, skomponowane przez nauczyciela.

2) Rysunek z natury, którego tematem: rośliny żywe, ptaki wypchane, zasuszone liście, muszle, albo przedmioty, jak: fotel, wazon i inne. Celem tego ćwiczenia jest poznawanie za pomocą konturu i światłocienia kształtów przedmiotu, jego budowy organicznej i natury materiału. Przykłady wybrane są typowe, a zarazem wytworne.

3) Rysunek z tych samych przedmiotów, w zastosowaniu do pewnych technik, jak na przykład mozaiki lub drukarstwa. Celem ćwiczenia jest nie dowolne »stylizowanie«, lecz poznawanie ściślej zależności rysunku od techniki i materiału.

Zaletami wykonania tej metody, która z samego przeglądu prac, uderza w oczy i zrozumiała jest dla każdego, są: właściwy wybór wzorów i trzymanie ucznia w korbach.

W tym wypadku nauka przeznaczona jest dla uczniów rzemieślniczych, pracujących w pewnych zawodach i przeważnie mających bardzo niedostateczne pojęcie o rysunku. To też nauczyciel na tym kursie początkowym nie dopuszcza swobodnego komponowania, wychodząc prawdopodobnie z tego słusznego założenia, że zanim uczeń zacznie komponować kształt lub ornament, powinien najprzód, za pomocą rysowania z natury, nauczyć się chwytać proporce, rozumieć organiczną budowę przedmiotu i odczuwać materiał, a przez wpatrywanie się w typowe i piękne formy — wykształcić w sobie dobry smak. Gips, jako martwa i nudna forma, nie mówiąca nic o charakterze materiału, jest wykluczony; w wyborze zaś wzorów nie ma ani śladu kierowania się szablonami specjalnych »stylów«.

Wystawione prace ograniczają się do rysunków węglem; tylko w zastosowaniu do mozaiki są próby kolorowania. Widać stąd, jaką wagę przywiązuje się do rysunku, tego podstawowego sposobu poznawania kształtów, konstrukcyi i materiału. Przeglądając

*) »Czas«, dnia 3 lipca 1909.

prace każdego ucznia po kolei, widzi się od razu postęp: od pierwszego rysunku, w którym uczeń z trudem chwytła kształty kreślone na tablicy, do ostatniego, w którym nieraz z prawdziwym poczuciem materiału i formy odtwarza naturę. Parę prób dobrego odczucia techniki i harmonijnego zestawienia kolorów widać we wzorach zastosowanych do mozaiki. Poza to odnosi się ogólne wrażenie pracy sumiennej, skupionej i rzetelnej. Jest to z pewnością zasługą nauczyciela, który potrafił uczniów zainteresować i zachęcić, ale jednocześnie świadczy o zapale i charakterze tych nielicznych uczniów rękodzielniczych, którzy wytrwali do końca kursu.

Naturalnie, że chłopak przeciętny, na tym

początkowym kursie nie nauczy się komponować, (to zresztą nie jest celem), ale zdobędzie grunt i podstawę do dalszego rozwoju. Podstawa ta jest konieczna zarówno dla tych, którzy w razie talentu, kształcić się zechcą dalej, lub pracować twórczo w swoim zawodzie, jak i dla tych, którzy mają zostać tylko sumiennymi i inteligentnymi wykonawcami. Nauka tego rodzaju i w ten sposób prowadzona, przede wszystkim uczy patrzeć, wyrabia smak i kulturę. Jest to dla naszych rzemieślników potrzebą pierwszorzędą.

Dla charakterystyki miejscowych opiekunów sztuk i rzemiosł, a także publiczności, nadmienić wypada, że wystawa świeciła pustką.

J. WARCHAŁOWSKI.

OSŁONA MURÓW ROŚLINNOŚCIĄ.

Roślinność, pokrywając ściany domostw, łączy je z otoczeniem, dając nam w rękę wielki zapas materiału, który da się przystosować zarówno do formy ogólnej jak i do szczegółów budowli. Za pomocą roślin można nie tylko ożywić pustkę nowych domów, ale także osłonić to, co brzydkie i banalne, a podkreślić to, co piękne w architekturze.

Najpotworniejszy czynszowy gmach staje się znośnym, gdy go roślinność zakryje, warunkiem jest jednak, by zieleni lub kwieciami było dużo i by się zgadzały z otoczeniem; parę suchotnicznych kwiatków, zwieszających się gdzieś z boku balkonu w pudełeczkach od cygar, nie upiększa, lecz tylko szpeci budynek.

Piękne stylowe budowle natomiast nie powinny być zbyt gęsto zakrywane roślinnością, lecz ta sama ręka, która umiała wytworzyć piękne kształty architektoniczne, potrafi także dom przyozdobić zielenią, podkreślając jego architekturę.

Przedewszystkiem zwalczyć musimy panujące przesady. Rośliny pnące uważa się za szkodliwe dla murów. Stare zarosłe winem mury w istocie sprawiają wrażenie wilgotnych, bo też często są wilgotne, i dopiero, gdy się je odświeży, niszcząc przytem część roślin, mieszkanie staje się suchsze. Ale biednym roślinom przypisuje się to, czemu wcale nie są winne. Zapomina się bowiem, że przy odświeżaniu wyrzucono wszystko co zgniłe, dano nowe belki, deski, podsypano suchy gruz pod podłogi, oczyszczono i zreperowano dachy, ścieki, a często zdrenowano teren budowlany. A mimo to wszystko, tylko roślinom przypisuje się winę wilgoci. Tymczasem rośliny osłaniały domostwo od zbyt nagłych zmian temperatury, po liściach, jak po dachu, spływały opady atmosferyczne

zdala od muru, rośliny wyciągały z ziemi z pod murów wszystką wilgoć, którą tylko mogły pochłonać. Korzenie tak chciwie piją wodę, że znakomicie osuszają ziemię; włoskie błota naprzykład osuszono szybko rosnącymi eucaliptusami. Znam setki domów gęsto roślinnością okrytych, a mimo to zupełnie suchych, mógł bym także zacytować wypadki, gdzie domostwa osuszono za pomocą roślin, w około nich posadzonych.

Materiał roślinny, którym rozporządzamy ku ozdobie i ochronie domów, jest olbrzymi, trzeba go tylko znać, a nie ograniczać się do paru roślin, którymi się zazwyczaj szablonowo posługuje. Wybór zależeć będzie od położenia ściany do słońca, od wielkości jej powierzchni, od wysunięcia okapu, od sąsiedztwa budynków i innych zewnętrznych warunków, a także od upodobań i gustu danego właściciela.

Mamy cztery wielkie grupy, mianowicie rośliny: 1) roczne pnące i wijące się, 2) wieloletnie z corocznie obumierającymi nadziemnymi pędami, 3) wieloletnie trwałe: wytrzymałe zimę bez okrywania lub wymagające okrywania i w końcu 4) rośliny cięte i formowane, jak: drzewa owocowe i drzewa lub krzewy, zwykłe lub ozdobne.

1. Roczniemi roślinami zwiemy takie, które albo wysiewa się do gruntu albo hoduje w inspekcji lub donicach w mieszkaniu i potem przesadza do gruntu; trwają one tylko do mrozów, wydają nasiona, i na drugi rok muszą być wysiane na nowo. Gatunków i odmian jest tu około setki.

Pierwsze miejsce, zdaniem mojem, zajmie zwykła fasola popularnie »pięknym Jasiem« zwana. Wielkie ozdobne liście tej rośliny okrywają szybko balkony, mury, słupy, tworzą przed oknami całe ściany

ukoronowane kwiatem czerwonym lub białym. Do małych niskich murków, obramień okien, brzegów balkonów, użyć możemy »pachnących groszków«. Ameryka i Anglia kocha się w tych roślinach; kwiaty ich jak motyle o przepysznych barwach obsiadają ganek lub dół werandy. Mogą się one także zwieszać, i jak dużo innych roślin, w ten sposób ozdabiać całe ściany.

Powoje spełnią to samo zadanie co fasola. Tak samo różne odmiany nasturcji. Mało używane są rośliny ogórkowate jak dynie i tykwy, pnące ogórki i t. p. o wielkich często liściach z pięknym żółtym kwiatem choć krótko trwałym, o wielkich nieraz a cudacznych owocach. Te rośliny wymagają jednak dobrej ziemi i szczególnej pieczołowitości.

Po za temi klasycznymi ozdobami płotów i murów mamy cały szereg roślin mało u nas znanych, a mimo to nadających się do tego celu znakomicie, jak: Sępotka (*Cobea scandens*); Ożwia (*Loasa*); Dwukwiat (*Lophospermum*); Stroisłpłat (*Maurandia*); Zamroka (*Thunbergia*) i wiele innych.

2. Kto by jednak bez corocznych zmian, chciał mury na zimę oswobodzić od roślin, wybrać może takie, które tracą łodygi na zimę (łodygi te zamierają i muszą być usunięte).

Typowym przykładem tego rodzaju jest nasz chmiel; w dobrych warunkach, obfitą masą kształtnych liści i licznymi pędami szybko okrywa ściany, werandy, balkony, altany, słupy i parkany. Tak samo, choć w mniejszym stopniu, batat (*Ipomea patatos*) a także zwykły powój płotowy, a w końcu liczne dzikie klematysy, naszych zarośli, lasów i gór.

Także nasza dzika ożyna, jeżyną lub ostrężyną zwana, gdy wyrzekniemy się jej kwiatu i owocu, może być w ten sposób cięta, co jesień, aż do ziemi.

3. Nim przejdziemy do właściwych, stale osłaniających ściany domów, zaznaczyć musimy, że wszystkie wogóle rośliny wymagają pewnego zachodu i pieczołowitości. W nauce o parkach zwie się to prawem łopaty i siekiery, które nigdy nie powinny spoczywać. Należy pamiętać, że roślina wymaga pożywienia i czystości, t. j. usunięcia tego co stare, suche lub chore, a więc brzydkie; wymaga utrzymania w karbach, a więc często przywiązania, nagięcia lub przystrzyżenia.

Nietylko zielen, ale i łodygi swą barwą ciemną lub jasną, często kolorową, a głównie swym kształtem stanowią doskonały materiał zdobniczy, gdy są utrzymane w karbach i dobrze stonowane z całością budynku.

Dzikie wino jest tego klasycznym przykładem. Znosi cień i gorące promienie słońca, okrywając gęstymi splotami weran-

dy, altany, mury; da się przytem formować i układać w dowolne kształty geometryczne. Mamy tutaj liczne odmiany co do liścia, jego wielkości i barwy n. p. piękne choć drobne wino dzikie japońskie i inne, dalej wino samopnące (*Ampelopsis Veitchii*). Podobne usługi oddaje i cały szereg winnej łoży jak *vitis odoratissima* z silnie pachnącym kwiatem, a także wina amerykańskie o wielkich liściach. Tam gdzie południowe położenie na to pozwala, zasadzić można fajecznik (*Aristolochia siphon*) którego wielkie jasno zielone liście nadadzą egzotyczny wygląd ścianie. Od północy znów lub w miejscu zacienionem można dać bluszcz nasz dziki lub inne odmiany, które nasz klimat wytrzymują.

Przy roślinach, wydających kwiaty, powinna być uwzględniona pora ich kwitnienia — i tak na wiosnę, *Glycine*, piękna japońska roślina o fioletowo-niebieskich lub białych gronach silnie pachnących; w lecie znów przepyszną ozdobą są róże, których znamy kilkanaście odmian, dobrze wytrzymujących zimę. Z pośród nich królową jest zawsze *Crimson Rambler*, czerwonymi pękami drobnych różyczek obsypująca całe ściany. Miejsce jej — to południowa lub zachodnia strona domów. Na południową i wschodnią stronę nadaje się kozi powój (*caprifolium*) z licznymi odmianami kwiatów i liści.

4. Ostatnią grupę, najmniej wyzyskaną, tworzą rośliny z natury nie przeznaczone do pięcia się ani do wicia; są to drzewa i krzewy. Sztuka ogrodnicza rozporządza jednak licznymi sposobami, aby je zmusić do przyjęcia pewnych form, nadających się do celów ozdoby.

W sadownictwie znanym jest dział karłów ciętych. Grusza, jabłonka, brzoskwinia, morela, rzadziej śliwa lub wiśnia, dalej porzeczką, wijącą się winna łoża, dają wielką obfitość form płaskich, okrywających mury wiejskich domów, ogrodniczych sadyb, parkanów i t. p. Mamy formy litery u, podwójnej litery u, wieloramienne świeczniki, palmy i wachlarze, płacząco do dołu zgięte gałęzie, sznury poziome, prostopadłe i inne formy, dające się mnożyć w nieskończoność. I tak n. p. do pierwszego piętra nagi pień gruszy rozgałęzia się w górę: konary w formnych kształtach okrywają całe obramienia okien pierwszego i drugiego piętra itp. Łączy się przytem piękne z pożytecznym: ozdoba i słodki owoc.

Mamy drogę wytkniętą; czemu nie iść dalej i nie tylko pnące drzewa i krzewy owocowe zmusić do ozdoby domów, ale sięgnąć głębiej do skarbnicy flory swojskiej i obcej, gdzie znajdziemy już nie dziesiątki, nie setki, ale tysiące roślin, które nadadzą się przepysznie do ozdobienia ścian. Kształty i barwy są na nasze usługi. Mielibyśmy do

czynienia nietylko z roślinami liściastymi, ale i rośliny iglaste, jak świerki, tuje, ginko i t. p. rozpięte po ścianach nadałyby im nieraz urok specjalny.

Widzimy więc, jak olbrzymi jest materiał zdobniczy roślinny. Gdy się tylko uda zwalczyć z jednej strony panującą przesadę, z drugiej — apatyę, otworzy się dla miłośników piękna i natury wdzięczne pole do pracy, dla ogrodników — rentowne zajęcie; artyści-architekci dostaną w ręce nowy środek plastycznego i kolorystycznego oddziaływania, środek niezrównany, bo obdarzony życiem z całym jego urokiem i zmiennością.

Jeszcze słówko o warunkach zdobnictwa roślinnego wśród murów miejskich. Mało kto zdaje sobie sprawę, jak utrudnia życie roślin wszystko, co związane z miastem. Brak wody i pożywienia w ziemi, nadmierna susza w powietrzu, często raptowna bardzo wysoka temperatura; nadmiar lub wielki brak słońca, a więc i światła; trujące gazy, kanały, gruzy, mury, podziemne prądy, druty, a z tem połączone psucie gałęzi, jednostronne szarpiące wichry, — wszystko to są warunki wrogie roślinom. A więc i wybór musi być w miastach oględny i bardziej ograniczony. Odrzucić odrazu wypadnie: jabłoni, sliwę, jak i rośliny iglaste. Pierwsze giną od pasożytów, ostatnie od pyłu i dymu miejskiego. W wielu wypadkach asfaltowane chodniki, lub brukowane podszewki nie dają możliwości sadzić roślin rocznych. Wieczny cień podworców wyklucza rośliny, wymagające południowych mu-

row. W tych warunkach musimy się ograniczyć. Pozostaną jednak zawsze: wina dzikie i szlachetne, glicyny, róże, powoje i t. p. Przy zamiataniu, i umiejętnym wyborze da się mimo to doskonale prowadzić kultura roślin w mieście, daleko w większym zakresie, niż to sobie powszechnie wyobrażamy. Parę dobrych przykładów w Krakowie podajemy na tabl. 20 i 21.

Nie tylko warunki klimatyczne i życiowe utrudniają wybór roślin w miastach, ale jeszcze i strona estetyczna ma tu swoje specjalne wymogi. Na wsi, wśród swobody naturalnego pejzażu, da się wiele błędów wybaczyć. W mieście, gdzie wszystko ujęte w formy, każdy błąd artystyczny w traktowaniu rośliny, staje się nieznośnym. I tak przy surowych szczyrych formach ciosu nie można umieszczać sztucznych festonów, nie liczących z otoczeniem i charakterem materiału; nie wolno zasłaniać pięknych kamiennych ozdób, ani psuć roślinami pewnych architektonicznych motywów. Czerwonych murów z surowej cegły nie można okrywać zbyt różnobarwnym kwieciami, do czego raczej nadaje się skromna ściana białego domku, i t. d. — Dobry smak artysty, troskliwa ręka amatora i umiejętność ogrodnika złożyć się mogą na prawdziwe upiększenie miasta, a gdy do tego dodamy jeszcze drobnostkę — miłość, ukochanie natury i pracy nad jej darami, z pewnością zdrowiej, milej, piękniej i szczęśliwiej żyć się będzie w przyszłych miastach wśród zieleni i kwiecia. Dr. ST. GOLIŃSKI.

KRONIKA.

OBURZAJĄCE BARBARZYŃSTWO. Towarzystwo budowy tanich domów dla urzędników, które zakupiło, jak wiadomo, grunta od gminy m. Krakowa, przecudnie położone przy kościele św. Salwatora, po obu stronach gościńca, wiodącego na kopiec Kościuszki, rozpoczęło swą działalność od tego, że zmasakrowało w barbarzyński sposób przecudną aleję drzew, któremi był wysadzony gościniec. Około 30-tu starych półwiekowych drzew (przeważnie jesionów) padło ofiarą manii niszczenia. Formalnym powodem była rzekoma potrzeba rozszerzenia drogi, która przez 60 lat wystarczała jednak wojskowości, tak dbałej o praktyczność i wygodę komunikacji. Podobno gmina nie miała w tej sprawie ingerencji; z drugiej strony zapewniają nas, że drzewa zostały wycięte właśnie wskutek nakazu gminy celem rozszerzenia drogi?...

TAK ZWANA »BASZTA KOŚCIUSZKI«. Na tablicy 19 podajemy w reprodukcji bramę wjazdową na zbiegu ul. Studenckiej i Pod-

wala w Krakowie. Brama ta prowadziła do nieistniejącego już dzisiaj pałacyku Michałowskich, dawniej Wodzickich, którego reprodukcję podajemy obok na tablicy. Ocieniona drzewami, owiana legendą pobytu Kościuszki w pałacyku Wodzickich, brama ta stanowi zabytek architektoniczny o prostych szlachetnych formach, a jednocześnie przeszliczne zamknięcie perspektywy ul. św. Anny. Wskutek zmiany właściciela, malowniczy ten zabytek starego Krakowa grozi zniknięciem. Tymczasem, nawet w razie zabudowania parceli, zachowanie bramy przedstawia bardzo wdzięczne zadanie architektoniczne. Związek Towarzystw artystyczno-kulturalnych i konserwator m. Krakowa wdrożyli akcję celem ratowania zabytku.

KOMITET STAŁY między kongresów arch. w Paryżu. Członkowie sekcji rosyjskiej hr. Suzor i p. Kütner, na pismo Koła architektów w Warszawie, odpowiedzieli iż zgadzają się na życzenie Koła w sprawie

wyboru delegata do Komitetu z pośród członków Koła. Na delegata wybrano p. J. Dziekońskiego z Warszawy, na zastępcę p. S. Gałęzowskiego z Petersburga.

RESTAURACJA KATEDRY LWOWSKIEJ. Katedrze lwowskiej grozi niebezpieczeństwo niefortunnej restauracji, jak widać z następującego protestu Koła architektów we Lwowie:

Doszło do wiadomości Koła architektów, że pięknie rzeźbione wazony kamiennie na katedrze lwowskiej mają być zamienione na wazony z blachy.

Rzeźby z blachy (choćby miedzianej) nigdy nie mogą być tak subtelnie wykonane, jak z kamienia i nie mogą licować z najważniejszym charakterem jednego z najpiękniejszych pomników architektury naszego miasta, tembardziej, że wazony są integralną częścią attyk i balustrad, a nie dachu.

Zadne względy praktyczne nie mogą usprawiedliwić tego braku poszanowania u pokolenia z wieku XX dla zabytków wieków minionych. Człowiek, mający choć trochę poczucia estetycznego i znający się trochę na architekturze, z oburzeniem odrzuci ten »praktyczny« projekt. Podobno projekt ten powstał dlatego, że obecne wazony są mocno zniszczone i odpadają, a nowe granitowe byłyby za drogie. Dla takich zabytków, jak katedra, nie ma rzeczy za drogie. Jeśli nie ma na razie pieniędzy, to rekonstruować je częściowo. Wymienić na razie najbardziej uszkodzone, przeprowadzić rekonstrukcję racjonalnie, a nie po barbarzyńsku. Zresztą oprócz granitu można wyszukać inny odpowiednio trwały kamień, można go w surowym stanie poddać sztucznej próbie na mróz. A przecież i blacha nie jest wieczna!

Katedra potrzebuje rzeczywiście restauracji (szczególniej dolna część wieży), lecz restauracji oględnej, opracowanej i z zamiłowaniem przeprowadzonej. Restauracja katedry nie jest rzeczą łatwą, szczególnie zaś rozstrzygnięcie kwestyi, jaki charakter nadać dolnej części wieży, powinno być oparte na szczegółowych badaniach i studyach. Zamiana zaś wazonów na blaszane nasuwa poważne obawy, że dalsza rekonstrukcja będzie w podobny sposób załatwiona.

Koło architektów protestuje przeciw takiemu załatwieniu sprawy, które jest godnym tandetnych kamienic, a nie najpiękniejszych zabytków sztuki i apeluje do Grona konserwatorów, z zapytaniem, czy znany mu jest cały plan rekonstrukcji frontu katedry, gdyż nie przypuszcza, żeby taka »restauracja« działa się za zgodą.

Koło architektów polskich we Lwowie.

TOWARZYSTWO OPIEKI nad polskimi zabytkami sztuki i kultury w Krakowie, od-

było w dniu 14 lipca posiedzenie Wydziału pod przewodnictwem prof. Dra Jerzego hr. Mycielskiego.

Architekt p. Franciszek Mączyński zdał sprawę z wycieczki do Tarnowa, przedsięwziętej celem zbadania murów dawnej uczelni w pobliżu katedry i sporządzenia planów i zdjęć architektonicznych, oraz kosztorysu przypuszczalnej restauracji. Kompleks 5-ciu domów murowanych jednopiętrowych t. zw. »pod katedrą« w Tarnowie stanowi jedną architektoniczną całość, w otoczeniu katedry tarnowskiej niesłychanie malowniczą, a dla jej wyglądu i architektonicznego ujęcia — konieczną. Planowe ujęcie w pół-łuk katedry, jak gdyby wieńcem owych domów, nadaje całej tej połaci malowniczy monumentalny charakter, który cenionym być winien, i dla tego należy je zrestaurować, a nie burzyć. Pomijając wartość szczegółową artystyczną lub jej brak w 4 domach, należy je uszanować, odrestaurować, pokryć dachami ogniotrwałymi i zająć na cele publiczne lub prywatne. — Na szczególną uwagę zasługuje dom środkowy, 3-ci z rzędu; posiada on bardzo ładne architektoniczne rozwiązanie schodów na piętro ze stropem (widocznym) z belek modrzewiowych. Otoczniny drzwi wewnątrz, oraz okna jego na zewnątrz są bogato kamieniem ozdobione; wejście główne przedstawia bardzo dobry typ drzwi stylowych, ozdobnych ciosem. — Z tego ogólnego stanowiska całości architektonicznej przedstawiony kosztorys na 40.000 kor. ma na uwadze odnowienie całości, — osobno jednak ujętą jest pozycja restauracji dla domu Nr. 3-ci (12.000 kor.), który posiada więcej szczegółów architektonicznych. — Po referacie, ilustrowanym planami i zdjęciami, dalszą akcję ratowania wspomnianych zabudowań oddano w ręce Komisji, do której wybrano: Dra Adama Bogusza, p. Franciszka Mączyńskiego i Dra Adolfa Sternschussa. — Urządzona staraniem prezesa prof. Dra Jerzego hr. Mycielskiego wystawa dawnych mistrzów przyniosła Towarzystwu 180 kor. czystego dochodu. — Prezes zawiadomił o ukończeniu restauracji portretów Stanisława i Anny Oświęcimów, które będą wystawione w bieżącym miesiącu w pałacu Tow. Przyjaciół sztuk pięknych.

UROCZYŚCIE JUBILEUSZOWE i wystawy w Rzymie 1911 r. Pięćdziesięcioletni jubileusz złączenia Włoch w jedno państwo obchodzony będzie w Rzymie w r. 1911 wspaniałymi uroczystościami o charakterze międzynarodowym i wszystkie państwa przyrzekły już swój współudział. Przedewszystkiem urządzona będzie międzynarodowa wystawa współczesnej sztuki, a więc malarstwa, rzeźby i architektury. Dla tego celu buduje się w pobliżu willi Borghese w Rzymie no-

wy budynek wystawowy według pomysłu arch. Bazzanigo. Mieścić on będzie salę dla sztuki międzynarodowej, salę dla sztuki włoskiej i pawilony specjalne; treścią wystawy architektonicznej będzie »nowoczesny dom«. Z wystawą związane będą dwa konkursy architektoniczne: jeden międzynarodowy na projekt nowoczesnej willi, (nagrodzone projekty wykonane będą około willi Borghese), drugi ograniczony do Włochów na trzy rodzaje domów mieszkalnych nowoczesnych: zbytłowny, czynszowy i robotniczy. Te budynki wzniesione będą na Piazza d'Armi. W odrestaurowanych termach Dyoklecjana, mieścić się będzie wystawa archeologiczna, nie pojedyncze mniej lub więcej ważne zbiory, lecz dokumenty kultury starorzyskiej rozprószone po prowincjach: w szczególności wykopaliska na Krecie i Erytrei, nadto rekonstrukcje frontonu Niobidów, ogrodów Sallustyusza, ołtarza Domicyusza Enobarby i ołtarza Pokoju; wreszcie zbiory królewskie z Castel Porziano. Wystawa ta w następstwie zmieni się w muzeum stałe. W zamku św. Anioła, restaurowanym przez p. Borgattiego, mieścić się będzie wystawa retrospektywna kultury rzymskiej, wieków średnich, epoki Odrodzenia i XVII wieku, zwłaszcza w kierunku sztuki stosowanej, zaś w pałacu Sztuk Pięknych na Via Nazionale, odpowiednio rozszerzonym, mieścić się będzie wystawa retrospektywna sztuki włoskiej z ostatnich lat 50.

Życie ludu włoskiego znajdzie w uroczystościach tych swój wyraz w wystawie etnograficznej. Obejmie ona wyroby ludowe ręczne jedwabne, płócienne, wyroby ludowe złote, z pereł i kamieni zdobnych, ozdoby kapeluszy, sprzęty dajnego użytku, dalej literaturę ludową, a więc pieśni śpiewane przez wędrownych śpiewaków, przysłowia, obiegające w ustach ludu, zagadki, kabaly itd., zbiór dzieł, czerpiących swe natchnienie z życia ludu włoskiego. Będzie ono wreszcie reprodukowane w naturze w szeregu specjalnych wystaw. Wreszcie przedstawienia muzyczne i teatralne dadzą poгляд na rozwój tych gałęzi sztuk pięknych

w charakterze retrospektywnym, międzynarodowym i specjalnie włoskim.

TOWARZYSTWO ROZPOWSZECHNIANIA SZTUKI NIEMIECKIEJ zagranicą. Pod tą nazwą zawiązane niedawno w Niemczech Towarzystwo, po kilku miesiącach istnienia, liczy obecnie 585 członków ze świata arystokracji, wyższych urzędników, posłów, przyjaciół sztuki i dyrektorów muzeów. Towarzystwo dąży do rozpowszechnienia sztuki czystej i stosowanej niemieckiej poza granicami kraju. Środkiem do tego służyć mają: urządzenie wystaw i zdobywanie wszelkimi innymi sposobami nowych rynków zbytu oraz zwalczanie różnych przeszkód cłowych. Jak komunikuje odezwa, wywóz dzieł sztuki w roku 1907 do Stanów Zjednoczonych Ameryki wynosił z Anglii 5 razy, a z Francji 15 razy więcej niż z Niemiec. Te cyfry wywołały głównie nową organizację.

Jeszcze jeden objaw ekspansji niemieckiej, skierowanej, zdaje się, głównie ku Ameryce. Możliwe jednak, że i nas nie ominie. Importu obrazów niemieckich nie potrzebujemy się chyba obawiać. Ale w zakresie sztuki stosowanej i drobnych wyrobów artystycznych niebezpieczeństwo jest znaczne; nowy ten ruch może tylko powiększyć zalew niemieckiej tandety, z którym coraz trudniej jest walczyć. Bo główną cechą importowanych do nas towarów niemieckich, niejako kluczem otwierającym im u nas szeroki rynek zbytu, jest: względna ich taniość i bezwzględnie zły gatunek. W istocie, są to wyroby technicznie i artystycznie drugorzędnej, a przeważnie trzeciorzędnej wartości. Pomijamy tu patriotyzm, ale względy kulturalne powinny nas specjalnie uzbroić przeciwko tym właściwościom importu niemieckiego, czy pochodzi z Wiednia czy z Prus. Doskonala rzecz pod względem technicznym i artystycznym, a takich nie brak ani w Wiedniu, ani w Niemczech, stanowczo nie jest straszna, bo uczy, tandeta zaś — truje. Niestety do zrozumienia tej prawdy u nas jeszcze daleko, a zwłaszcza daleko do rozróżniania rzeczy dobrych i złych.

PIŚMIENNICTWO.

Przegląd techniczny. Warszawa. Nr. 26. S. St.: Zarys teorii aeroplanu. (dok.). F. Rasiński: Prywatna organizacja kredytu krótkoterm. w państwie ros. (c. d.). Z Tow. technicznych. Kronika. Architektura. Fr. M.: Wielki kraków. Konkursy. — Nr. 27. S. J. Okolski: Szczególny sposób zaoszczędzenia energii. F. Rasiński: Prywatna organizacja kredytu i t. d. (c. d.). Kronika. Architektura. T. Tołwiński (podług od-

czytu H. S. Berlepsch Valendàs'a): Osady ogrodowe w Anglii. Konkursy. — Nr. 28. Zagadnienie nierozwiązane w górnictwie kruszczowem. F. Rasiński: Prywatna organizacja kredytu i t. d. (c. d.). Kronika. Architektura. S. Szyller: O attykach polskich i polskich dachach wkleślých (dok.). Bibliografia. Ruch budowlany i Rozmaitości, Konkursy. — Nr. 29. Zagadnienia nierozwiązane w górnictwie kruszczowem (c. d.).

Międzynarodowy Instytut Bibliografii Technicznej. M. Thullie: Nowe doświadczenia Probsty nad słupami żelazno-betonowymi. Krytyka i bibliografia. Z Tow. technicznych. Kronika. Architektura. T. Tołwiński (podług odczytu H. S. Berlepsch Valendà'sa): Osady ogrodowe w Anglii (c. d.). — Nr. 30. J. Babiński: Zarys fizyko-chemii stopów. H. Louis: Zagadnienia nierozwiązane w górnictwie kruszcowym. Kłopoty protekcyjizmu. Krytyka i bibliografia. Architektura. Fr. Klein: O tak zwanym stylu jezuitckim Rozmaitości. Konkursy.

Czasopismo Techniczne. Lwów. 1909. Nr. 12. K. Bartel: O pewnym zastosowaniu metody aksonometrii do perspektywy środkowej. J. Drexler: Uchwały I kongresu drogowego w Paryżu w r. 1908. Memoryał

w sprawie węgla kamiennego. Sprawozdania. Rozmaitości. — Nr. 13. M. G. Lyssy: O granicy prędkości jazdy. J. Drexler: Uchwały I kongresu drogowego w Paryżu r. 1908 (dok.). M. Marcichowski: Wydajność betonu. Sprawozdania. Rozmaitości. — Nr. 14. M. Jasiński: O obliczaniu wymiarów belek żelazno-bet. systemu Hennebi-que'a. M. Marcichowski: Wydajność betonu (dok.). M. G. Lyssy: O granicy prędkości jazdy (c. d.). Sprawozdania. Rozmaitości.

O miastach przyszłości. (Garden-cities), napisał Dr. Władysław Dobrzyński. Odbitka z N-rów 5 i 6 »Zdrowia« 1909 r., z 11 rysunkami, Warszawa 1909, str. 47.

Miasto przyszłości. (Garden City), napisał Józef Holewiński, inż.-arch., z 8 rysunkami. Warszawa 1909, str. 32.

KONKURSY.

ROZSTRZYGNIĘCIE KONKURSÓW.

Na projekt polichromii kościoła w Bochni.

Rozstrzygnięto 7 lipca b. r. Sąd stanowili pp. prof. Axentowicz, dyr. Fałat, prof. L. Wyczółkowski, X. prałat Leśniak, X. prałat Lipiński i Dr. Feliks Kopera.

Nadesłano 13 prac. Za najlepsze uznano projekty oznaczone: »Barok«, »Fiat justitia« i »Korona«. Autorami tych projektów są: p. Karol Frycz, p. Jan Bukowski i p. Tadeusz Makowski. Stosownie do ogłoszonych warunków jeden z projektów ma być wykonany; z dwóch pozostałych jeden ma otrzymać nagrodę 500, drugi 300 kor.

Na projekt zabawki

(konkurs ogłoszony przez Tow. »Sztuka Podhalańska« w Zakopanem).

Rozstrzygnięto dnia 29 czerwca b. r. Sąd stanowili pp.: St. Barabaszy, J. Tarczałowicz, St. Wójcik, W. Brzega, St. Gałek, K. Brzozowski i Wł. Skoczylas. Rzeczoznawcy pp.: Fr. Zaydl, J. Śliwka i A. Góraś.

Nadesłano 14 prac. Sąd uznał jednogłośnie pracę pozakonkursową »Wieś polska« za najlepszą i jedyłą, odpowiadającą wszystkim warunkom konkursu. Ponieważ jednak projektowi temu, jako pozakonkursowemu, sąd nie mógł udzielić I-szej nagrody, innej zaś pracy równorzędnej pomiędzy nadesłanymi na konkurs projektami nie było, przeto przeznaczono 50 kor., jako II-gą nagrodę pracy pod godłem »Stragan« i polecono Wydziałowi Tow. »Sztuka podhalańska« użyć drugich 50 kor. na zakupno pracy pozakonkursowej »Wieś polska«. Autorem projekcji »Wieś polska« jest p. Jan Skotnicki, autorką »Straganu« pani Skotnicka, w Zakopanem. Następnie wyróżniono wzmiankami prace: »Dzięcioł kujący«, »Bieda« i »Nadziejka«.

KONKURS NA PROJEKT GMACHU BANKOWEGO WE LWOWIE.

Akcyjny Bank Związkowy we Lwowie rozpoczyna za pośrednictwem »Koła architektów polskich we Lwowie« konkurs na szkice gmachu dla

Banku Związkowego, Stowarzyszeń gospodarczych i pokrewnych związkowych instytucyj. Gmach ten ma stanąć na rogu pl. Smolki, ul. Mickiewicza i ul. Podlewskiego we Lwowie. Do nadsyłania prac wyznaczony został termin dnia 1 września b. r. do godziny 12 w południe.

Projekty należy przysyłać pod adresem »Koła architektów polskich« Lwów ul. Zimorowicza 1. 9, gdzie też otrzymać można: warunki konkursu, program i plan sytuacyjny.

Przeznaczone są 3 nagrody: I-sza 2000 koron, II-ga 1200 koron i III-cia 800 koron.

KONKURS NA PLAN REGULACYJNY WIELKIEGO KRAKOWA*).

Celem uzyskania podstawy dla ustalenia sposobu zabudowania obszarów gmin podmiejskich, włączyć się mających do Wielkiego Krakowa, rozpisuje gmina miasta Krakowa publiczny konkurs na plan regulacyjny dla techników i artystów polskich.

Zadanie niniejsze ma przedstawić rozszerzenie istniejącego miasta na przyległe gminy sąsiednie, przy zastosowaniu najnowszych wymagań ruchu komunikacyjnego — zdrowia publicznego, estetyki i gospodarstwa miejskiego.

Wobec tego, że z chwilą wejścia w życie ustawy o włączeniu gmin sąsiednich do m. Krakowa ustaje obowiązująca ustawa budowlana z dnia 13 października 1899, przeto praca konkursowa będzie służyć jako materyał do opracowania przyszłej ustawy budowlanej dla Wielkiego Krakowa.

Plan regulacyjny winien też przedewszystkiem objąć gminy sąsiednie, które w przeważnej części są niezabudowane i organicznie je złączyć z obecnym miastem Krakowem istniejącymi oddawna drogami — przyczem ma przewidzieć i rozgrupować, stosownie do warunków miejscowych, przyszłe dzielnice miasta, jako to: mieszkaniową, wil-

*) Opuszczamy kilka pomniejszych ustępów, które znaleźć można w programach, rozsyłanych przez biuro gruntów pofortecznych za zgłoszeniem się konkurujących.

lową, handlowo-przemysłową, rękodzielniczą, dzielnicę większych fabryk, tanich mieszkań, wreszcie dzielnice o charakterze wiejskim.

Gminy, położone po prawym brzegu Wisły, należy połączyć odpowiednio sytuowanymi mostami z uwzględnieniem istniejących, a to: nowego mostu III-go, mostu Franciszka Józefa i mostu drogowego, łączącego Dębniki z ulicą Zwierzyniecką. Za punkt wyjścia należy przyjąć przyszły most w km. Wisły 81 + 000 w Dąbiu.

Przy opracowaniu planu należy uwzględnić: 1) przełożenie koryta Rudawy, 2) skanalizowanie Wisły, 3) ochronę miasta od powodzi; budowy: 4) dworca towarowego, 5) dworca osobowego i 6) rozszerzenie stacji zestawowej. Inwestycje te są szkieletowo w plany wkreślone.

Jako podstawowe plany będą dostarczone:

1) Plan przeglądowy z granicami Wielkiego Krakowa w skali 1:10000 — jeden arkusz o wymiarach $1^{00}/0.92$ mtr.

2) Plan Wielkiego Krakowa w granicach nowego rejonu fortecznego i linii zakazu budowy w skali 1:2880.

Dla informacji o Wielkim Krakowie, jako też o układach między Radą gminy m. Krakowa a poszczególnymi Radami gminnymi, dołącza się:

3) »Studia do sprawy przyłączenia gmin sąsiednich do miasta Krakowa«.

4) »Sprawozdanie Komisji Rady miasta dla rozszerzenia granic miasta Krakowa w sprawie przyłączenia do niego sąsiednich gmin i obszarów dworskich«.

Oprócz tego w biurze gruntów pofortecznych wyłożone będą do przeglądnięcia plany katastralne nowych zdjęć Krakowa i gmin sąsiednich, dokonanych przez biuro tryangulacyjne we Wiedniu w skali 1:1000 w sekcjach $640/500$ m/m — oraz zdjęcia tachymetryczne, ale tylko zachodnich gmin, również w formie powyższych sekcji.

5) Przy podjęciu planów można będzie otrzymać wykaz większej własności prywatnej, własności c. k. Skarbu wojskowego i dóbr tabularnych, mających się włączyć do Wielkiego Krakowa.

Plany w jednym egzemplarzu ad 1) i ad 2) i broszury ad 3) i 4) można otrzymać w biurze gruntów pofortecznych za uprzednim złożeniem do Kasy miejskiej kwoty 50 koron.

Składający projekta konkursowe otrzymają zwrot powyższej należności pod adresem podanym.

Od biorących udział w konkursie wymaga się:

A) Ogólnego projektu uregulowania miasta w granicach, zaznaczonych dla Wielkiego Krakowa na planie 1:10000, z wyjątkiem obustronnego stoku góry św. Bronisławy i dalszych wzgórz na zachód położonych w gminie Zwierzyniec.

Za podstawę do projektu mają służyć istniejące główne drogi, wychodzące z obecnego miasta, a przecinające sąsiednie gminy.

Istniejące plantacje z drogami obwodowymi, powstałe w miejsce zniesionego pierwszego pierścienia fortyfikacji polskich i zgrupowanie centralne nowopowstałych dzielnic o zwartem zabudowaniu między jądrem miasta a koleją obwodową i linią wschodnią obecnych fortów mają służyć za wskazówkę grupowaniu się miasta nowego i podziału jego drogami obwodowymi.

Grunta forteczne od wschodu należy traktować, jak grunta miejskie.

Na planie należy odznaczyć w ogólnych zarysach: nowe dzielnice mieszkaniowe o zwartem zabudowaniu, dzielnice willowe, handlowo-przemysłowe, rękodzielnicze, fabryczne, dzielnice tanich mieszkań, nowe dzielnice o charakterze wiejskim.

Stosownie do przyszłego wzrostu ilości mieszkańców Wielkiego Krakowa, w projekcie znaleźć winny poczesne miejsce: ogrody, plantacje, rozszerzony park Jordana, place sportowe i place do zabaw, możliwie w różnych stronach miasta i park ludowy. Projektować je należy na tanim gruncie budowlanym i odległym od ruchu ulicznego i to, o ile możliwości, należącym do gminy m. Krakowa, względnie do c. k. Skarbu wojskowego, lub na większych obszarach prywatnych.

Między wielkością obszaru, poświęconego na te cele, a powierzchnią, pozostałą do zabudowania, winna być zachowana pewna ekonomiczna równowaga.

Celowy i staranny wybór placów komunikacyjnych, placów o użyteczności publicznej (targowe itp.) i placów z dobnych będzie rzeczą pierwszej wagi w projekcie.

Należy zakreślić liniami obwodowymi mniej więcej przestrzenie, uznane za odpowiednie na cele publiczne, a mianowicie: pod kościoły, szkoły, szpitale, schroniska dla bezdomnych, hale targowe, teatr ludowy, hale muzyczne, cyrki, panoramy itp.

Należy wskazać miejsce na założenie dwóch cmentarzy.

W najogólniejszych zarysach oznaczyć sytuację dla zakładów miejskich, a to: filię straży pożarnej, zakładu czyszczenia miasta, zakładu wodociągowego, elektrowni i gazowni — mianowicie: jakby je należało rozmieścić na terytorium Wielkiego Krakowa.

Ograniczyć i przeznaczyć grunta, potrzebne pod przyszłe rozszerzenie rzeźni miejskiej i targowicy z uwagą, że plac Groble wkrótce straci swoje dotychczasowe przeznaczenie.

Projektant liczy się winien ze zniesieniem kolei obwodowej stacja Kraków — Podgórze — Bonarka.

Istniejącą sieć tramwaju elektrycznego rozszerzyć na terytorium nowego miasta i oznaczyć dla niej ewentualnie nową lub rozszerzoną remizę.

Wskazać, do których miejsc wycieczkowych należałoby tramwaj przedłużyć. Traktowanie tej ostatniej sprawy jest możliwe także z pomocą innego środka komunikacyjnego.

W najogólniejszych zarysach zaznaczyć sposób uregulowania młynówki i podać w sprawozdaniu użycie wody w gospodarstwie miejskim.

B) Planu szczegółowego w skali 1:2880, opracowanego na podstawie planu ogólnego w skali 1:10000, ale tylko w granicach od północy do c. k. Kolei północnej i istniejącej linii fortecznej poza cmentarzem rakowickim, — od wschodu, do oznaczonej granicy W. Krakowa, — od południa do Wisły, granicy Ludwinów i Zakrzówek, — od zachodu do linii fortecznej w Dębnikach i wkreślonej linii zakazu budowy na terytorium gminy Zwierzyniec, Czarnej Wsi, Łobzowa i Krowdrzy, z wyjątkiem stoków między Salwatorem, a górą św. Bronisławy.

Projekt na tym planie winien być w ten sposób przeprowadzony, aby wymiary projektowanych ulic, placów, ogrodów, parków, przestrzeni pod budowlę publiczne, granice poszczególnych dzielnic i t. d. z dostateczną dokładnością przy pomocy podziałki odczytane być mogły. Na skrzyżowaniach ulic napisać projektowane wysokości.

Na tymże planie ma być:

1) naznaczone miejsce, gdzieby najodpowiedniej było usytuować pływalnię wojskową, z uwzględ-

dnieniem ekonomicznego zasilania ją w wodę i łazienki rzeczne.

2) Szkicowo nakreślić plan regulacyjny w okolicy projektowanego dworca osobowego z uwzględnieniem dojazdów i wyjazdów, jakoteż ruchu tramwajowego i pocztowego. Projekt tak na planie 1:10000, jakoteż 1:2880, ma być traktowany z pomocą odpowiednich kolorów według przyjętych znaków geodezyjnych.

C) Sprawozdania, które ma zawierać krótkie opisanie i uzasadnienie projektu.

Nagrody wynoszą: I-sza — 5000 kor., II-ga — 3000 kor., III-cia — 2000 kor.

Ocena projektów zwróci uwagę przede wszystkim na praktyczne rozwiązanie zadania i na mogące wyniknąć koszty przeprowadzenia projektu.

Oprócz nagród przeznaczona jest suma 2000 kor. na ewentualne zakupno projektów nienagrodzonych.

Projekty nadsyłać należy na ręce prezydenta miasta do godziny 12 w południe w dniu 1 stycznia 1910 roku.

Sąd konkursowy stanowią: Dr. Juliusz Leo, prezydent miasta, lub jego zastępca Dr. Henryk Szarski, I wiceprezydent miasta, Józef Sare, c. k. nadradca bud., II wiceprezydent miasta, Wanda-

rin Beringer, architekt, radca miejski, Zygmunt Maywalt, inspektor c. k. kolei państw., radca miejski, Dr. Julian Nowak, prof. Uniw. Jagiell., radca miejski, Jan Peroś, architekt, radca miejski, Władysław Turski, inżynier, radca miejski, Edward Uderski, autoryzowany inżynier, radca miejski, Andrzej Kłeczek, radca bud. jako delegat Magistratu, Władysław Kaczmarek, architekt, jako delegat krakowskiego Tow. technicznego, Rajmund Meus, architekt, jako delegat krakowskiego Stow. budowniczych, Ferdynand Ruszczyk, prof. Akad. sztuk pięknych, jako delegat Związku 11-tu Towarzystw krakowskich, Dr. Stanisław Tomkowicz, c. k. konserwator, jako delegat Związku 11-tu Towarzystw krakowskich, Jerzy Warchałowski, redaktor »Architekta«, jako delegat Związku 11-tu Towarzystw krakowskich, Wincenty Rawski, architekt, jako delegat lwowskiego Tow. politechnicznego, Franciszek Lilpop, architekt, jako delegat warszawskiego Stow. Techników, Tadeusz Sikorski, inżynier, prof. Uniw. Jagiell.

Nagrodzone projekty, względnie zakupione stają się własnością gminy miasta Krakowa, która wcale nie bierze na siebie obowiązku wprowadzenia tych projektów w wykonanie.

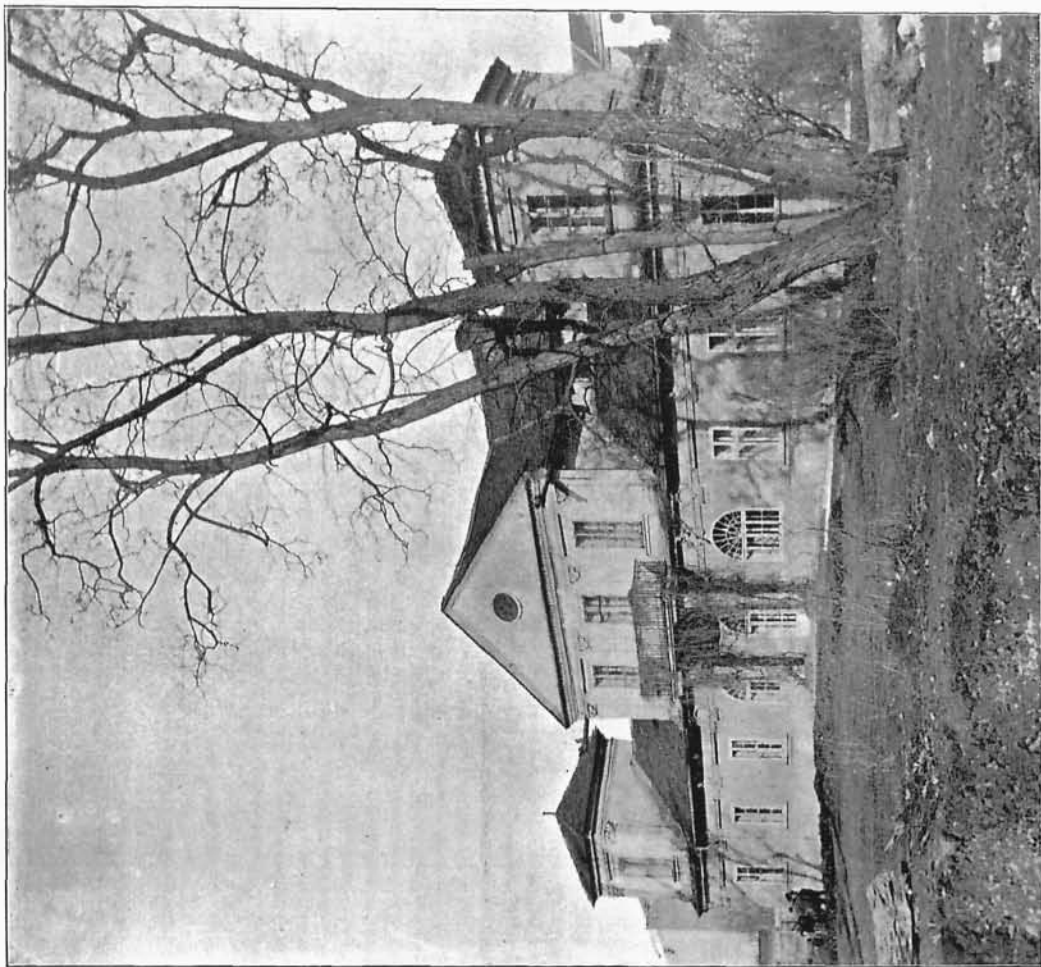
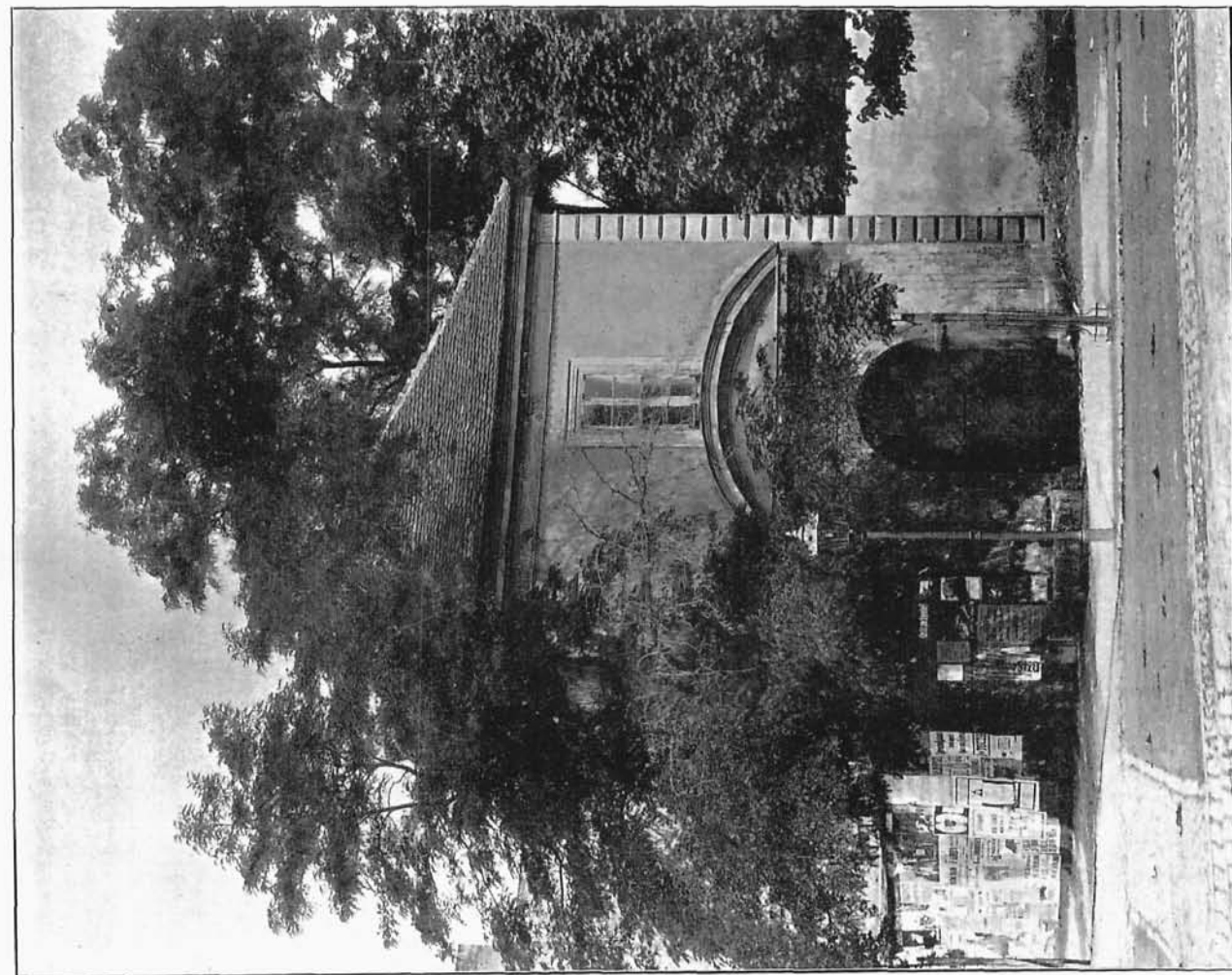
TABELA OGŁOSZONYCH KONKURSÓW.

Rozpisuje	Zadanie	Termin	Nagrody	Oдноniki
Wileńskie Towarzystwo »Urządzenia mieszkań«	Projekt gmachu publicznego z salą koncertową i teatralną	15/28 sierpnia 1909 r.	800 i 400 rubli, zakupy po 150 rb.	»Architekt« zes. 6 1909 r.
Wileńskie Towarzystwo »Urządzenia mieszkań«	Projekt wzorowej zagrody włościańskiej	10/23 sierpnia 1909 r.	100, 75 i 50 rubli, zakupy po 50 rb.	»Architekt« zes. 6 1909 r.
Towarzystwo »Polska Sztuka Stosowana« w Krakowie	Szkice urządzenia i dekoracji kaplicy Sobieskiego na Kahlenbergu	1 listopada 1909 r.	600 i 400 kor.	»Architekt« zes. 7 1909 r.
Koło architektów we Lwowie	Dom czynszowy dla pp. Bromińskich we Lwowie	31 sierpnia 1909 r.	700, 500 i 300 kor.	»Architekt« zes. 7 1909 r.
Towarzystwo architektów w Moskwie	Projekty gmachów muzealnych	14 listopada 1909 r.	1000, 700 i 400 rb.	»Architekt« zes. 7 1909 r.
Koło architektów we Lwowie	Szkice gmachu dla Banku związkowego i pokr. instytucyj	1 września 1909 r.	2000, 1200 i 800 kor.	patrz wyżej »Konkursy«

Treść zeszytu: W. Ekielski: Reorganizacja wydziału budownictwa w krakowskiej szkole przemysłowej. — J. Warchałowski: Wystawa kościelna we Lwowie. — J. Czajkowski: Z powodu restauracji klasztoru OO. Reformatorów w Krakowie. — Waga: Wystawa prac uczniów szkoły przemysłowej w Krakowie. — J. Warchałowski: Kurs rysunków wolnорęcznych w Muzeum techniczno-przemysłowym w Krakowie. — Dr. St. Goliński: Osłona murów roślinnością. — Kronika. — Piśmiennictwo. — Konkursy.

REDAKTOR: JERZY WARCHAŁOWSKI.

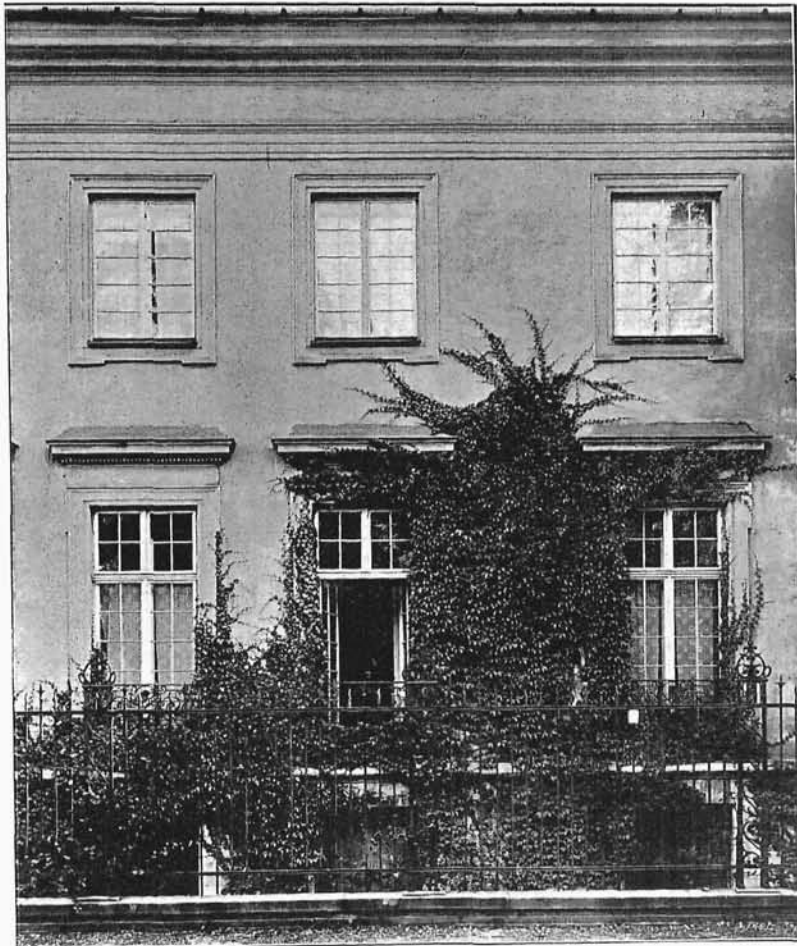
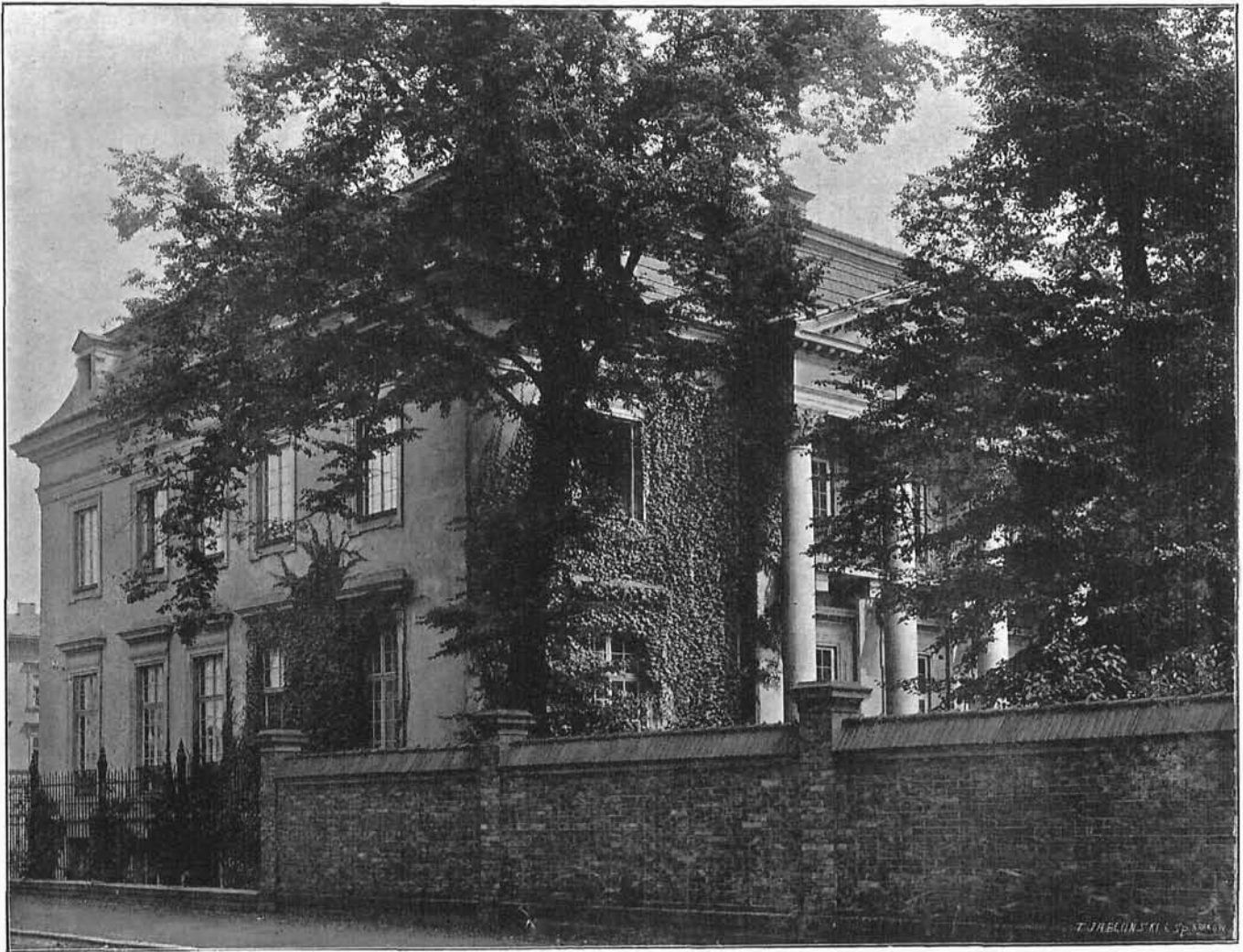
KOMITET REDAKCYJNY: WŁADYSŁAW EKIELSKI, WACŁAW KRZYŻANOWSKI, FRANCISZEK MĄCZYŃSKI, TADEUSZ STRYJEŃSKI, EUSTACHY ŚMIAŁOWSKI, LUDWIK WOJTYCZKO, KAZIMIERZ WYCZYŃSKI. Nakładem Tow. Technicznego w Krakowie. — Tekst i tablice odbito w drukarni Uniw. Jagiell. pod zarz. J. Filipowskiego.



PAŁACYK WODZICKICH, PÓŹNIEJ MICHAŁOWSKICH, W KRAKOWIE, ZBURZONY
PRZY ZABUDOWYWANIU OGRODU, ZAMIENTIONEGO NA ULICĘ STUDENCKĄ W R. 1893.

BRAMA WJAZDOWA DO NIEISTNIEJĄCEGO PAŁACYKU WODZICKICH, PÓŹNIEJ MI-
CHAŁOWSKICH, NA ZBIEGU UL. STUDENCKIEJ I PODWAŁA W KRAKOWIE STR. 147).





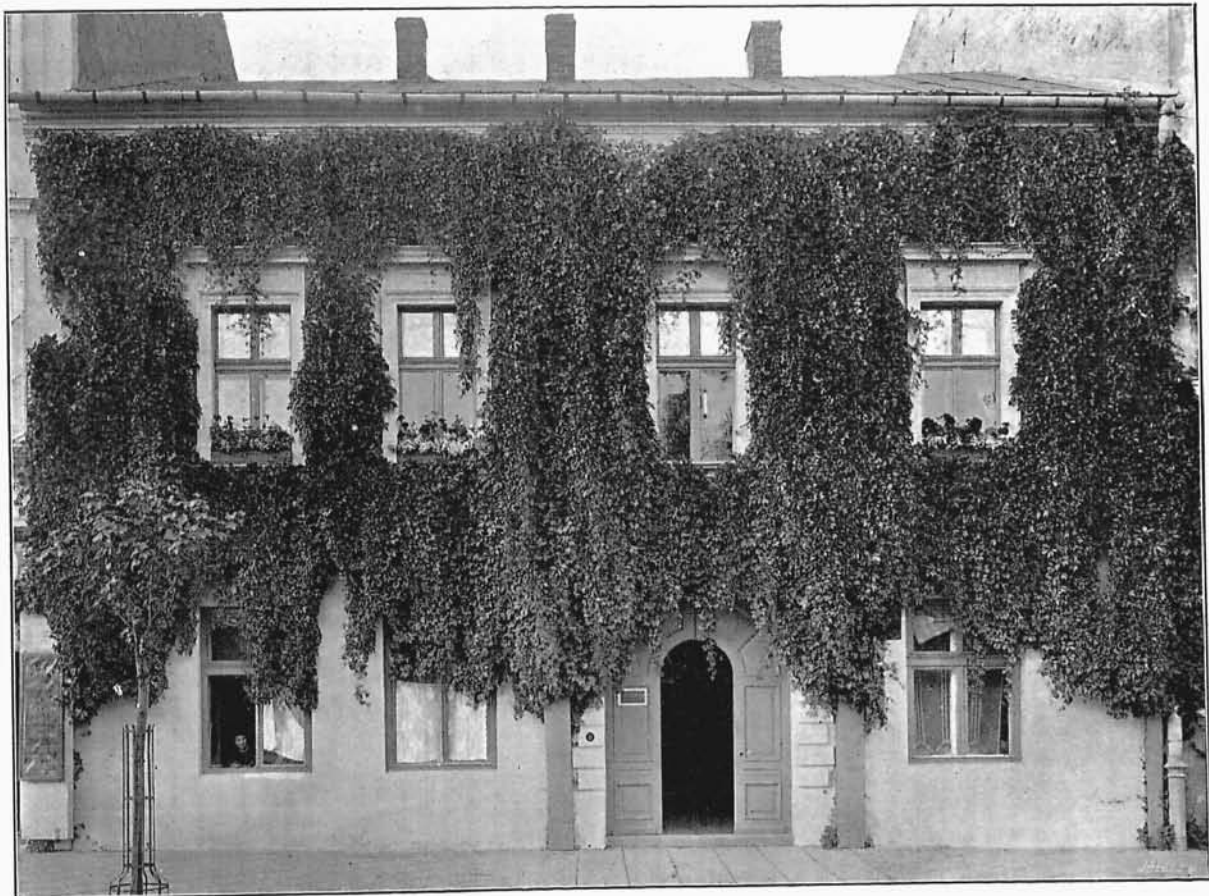
PAŁACYK MAŃKOWSKICH W KRAKOWIE.

ART.: OSŁONA MURÓW ROŚLINNOŚCIĄ.





KOŚCIÓŁ I KLASZTOR OO. REFORMATÓW W KRAKOWIE. (DO ARTYKUŁU NA STRONNICY 142).



DOM DYR. Z. KOWALSKIEGO W KRAKOWIE. UL. BASZTOWA. DO ART. „OSŁONA MURÓW ROŚLINNOŚCIĄ“.

